

# ISTOŹNIK



**Kwartalnik Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej**



**XX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL  
KOŁĘD WSCHODNIOŚLÓWIAŃSKICH W TERESPOLU**



**DRODZY CZYTELNICY!**

Nasza działalność jest całkowicie charytatywna i uzależniona od wsparcia czytelników. Ofiary na druk czasopisma można wpłacać na konto: 06 1020 1332 0000 1602 0918 0649, nazwa odbiorcy: *Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej*, tytułem: *Ofiara na Istocznik nr X* (bieżący numer).

**ISTOCZNIK**

powstaje z błogosławieństwa J.E. Najprzewielebniejszego Abła, Arcybiskupa Lubelskiego i Chełmskiego

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:**

Redaktor numeru: Katarzyna Rabczuk  
 Koordynatorzy zespołu i korekta tekstów: ks. Marcin Gościk, ks. Jan Grajko  
 Konsultacja teologiczna: ks. Jan Łukaszuk  
 Skład i opracowanie graficzne: Monika Gościk  
 Stale współpracują: Natalia Gierasimiuk, Mateusz Marczuk, Aleksandra Filipiuk, Emilia Pietraszuk,  
 Wiesław Romanowicz, Jan Gajur  
 Kontakt z redakcją: [istocznik@wp.pl](mailto:istocznik@wp.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania oraz kopiowania i rozpowszechniania otrzymanych tekstów.

**Młodzież**

**Z KRONIKI BRACTWA**

przygotowała: **Aleksandra Filipiuk**

**ZAPUSTY ORAZ KONCERT W LUBLINIE**

W piątek, 14 listopada 2014 r., odbył się w Lublinie koncert muzyki ukraińskiej w wykonaniu zespołu *Spiwanka* z Mokrego nad Osławą. Po koncercie tradycyjnie zorganizowano zapusty przed zbliżającym się postem bożonarodzeniowym. Organizatorami wydarzenia była Sekcja Młodzieżowa Towarzystwa Ukraińskiego oraz Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.



## PROMOCJA KSIĄŻKI *DWIE GODZINY* W LUBLINIE I CHEŁMIE

Lublin i Chełm to już kolejne miejsca, w których zaprezentowano książkę, zawierającą wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji *Wisła*. Prezentacje te spotkały się z dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców. Pierwsza odbyła się 30 listopada w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, druga – 14 grudnia w Chełmskim Centrum Kultury Prawosławnej.

Projekcja filmu promocyjnego, prezentacja wraz ze zdjęciami bohaterów książki, czytane cytaty – to wszystko sprawiało, że na bazie wspomnień zawiązywały się interesujące dyskusje. Głos zabierały osoby, które przeżyły wysiedlenia, a historii których nie udało się umieścić w książce. Książka *Dwie godziny* i spotkania promocyjne sprawiają, że historia tamtych ludzi dalej pozostaje żywa, a młode pokolenie może być jej spadkobiercą.



**BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej serdecznie dziękuje: Towarzystwu Ukraińskiemu, Sekcji Młodzieżowej TU, WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, dyrektorowi Chełmskiego Centrum Kultury Prawosławnej – o. Janowi Łukaszukowi oraz Oddziałowi Chełmskiemu TU, a także wszystkim uczestnikom spotkań promocyjnych w Lublinie i Chełmie.**

## BMP NA WALNYCH ZGROMADZENIACH

Delegacje Zarządu BMP DL-Ch wraz z opiekunem duchowym uczestniczyły w Walnych Zgromadzeniach sąsiednich, zaprzyjaźnionych diecezji – 15 listopada na św. Górze Grabarce odbył się Zjazd BMP Diecezji Warszawsko-Bielskiej, a 23 listopada w Poczopku – BMP Diecezji Białostocko-Gdańskiej.

Natomiast 6 grudnia 4-osobowa delegacja wraz z opiekunem duchowym – o. Marcinem Gościakiem uczestniczyła w Walnym Zgromadzeniu BMP w Polsce w Sokółce, na którym podsumowano mijający rok działalności Zarządu Centralnego, zaproponowano kalendarium na kolejny oraz dokonano wyborów uzupełniających. Na Zjeździe przedstawione zostały również sprawozdania z działalności bractw diecezjalnych.



## SPOTKANIE ZARZĄDU Z ARCYBISKUPEM ABLEM

Wzorem lat ubiegłych Zarząd BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej wraz z opiekunem duchowym – o. Marcinem Gościakiem spotkał się z Jego Ekscelencją Arcybiskupem Ablem. Podczas wizyty przedstawiono Jego Ekscelencji efekty dotychczasowej pracy oraz plany na najbliższą przyszłość. Spotkanie było okazją do wymiany wzajemnych spostrzeżeń i wyznaczenia



*kierunków rozwoju Bractwa – podsumowuje Katarzyna Rabczuk.*

Zarząd BMP DL-Ch serdecznie dziękuje Władcy za poświęcony czas, każde ciepłe słowo, wsparcie, motywację do działania, zrozumienie potrzeb młodzieży w diecezji lubelsko-chełmskiej oraz błogosławieństwo.

## TRADYCJA KOŁĘDOWANIA PODTRZYMANA

Wzorem lat ubiegłych podczas świąt w nowym i starym stylu kolędnicy wspólnie przekazywali radosną nowinę o Nowonarodzonym Chrystusie. Kolędowało Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej oraz bractwa parafialne.

### Tarnogród

W tym roku kolędowało aż 27 osób. Wielu parafian, ale także osoby po prostu zafascynowane pięknym śpiewu cerkiewnego przyjęły podczas tych radosnych świąt kolędników. Młodzież z Tarnogrodu i Biłgoraja kolędowała pod przewodnictwem o. Korneliusza Wilkiela oraz jego matuszki.

### Biała Podlaska

Z sercami przepelnionymi świąteczną radością wyruszyli wraz z gwiazdą również kolędnicy w Białej Podlaskiej. Zawitali oni do wielu bialskich parafian. Wraz z o. Marcinem Gościkiem i matuszką Moniką zanieśli wieść o Nowonarodzonym Synu Bożym.

Podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia kolędowano również w Zabłociu, Kodniu, Sławatyczach, Chełmie i Terespolu.



### Kolędowanie z Zarządem BMP

Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej po raz kolejny wyruszyło wraz z gwiazdą głosząc radośną Dobrą Nowinę. Kolędy rozbrzmiewały na ustach kilkunastu osób w Lublinie podczas świąt według tzw. nowego stylu. Grupa kolędnicza odwiedziła wiele lubelskich domów zarówno duchownych, jak i parafian. Wszędzie witano ją z wielką radością.

W Lublinie kolędnicy z Bractwa wyruszyli z gwiazdą również po świątach – 11 stycznia, by dzielić się radością niezwykłych świąt Bożego Narodzenia ze świętującymi według tzw. starego stylu parafianami drugiej lubelskiej parafii.

Pierwszego dnia świąt, 7 stycznia, Zarząd BMP DL-Ch wraz z pomocnikami odwiedził i pozdrowił świątecznie duchownych i parafian w innej części diecezji, m.in. w Sławatyczach, Jabłecznej, Kodniu, Zabłociu i Międzyzlesiu.

Dochód z kolędowania z Zarządem został przekazany na bieżącą działalność Diecezjalnego Bractwa oraz utrzymanie busa.

**Zarząd BMP DL-Ch dziękuje wszystkim, którzy wsparli nas swoim głosem i poświęcili świąteczny czas oraz tym, którzy przyjmowali kolędników w swoich domach.**

### PODSUMOWANIE AKCJI PACZKA NA ŚWIĘTA



Zbiórkę żywności trwałej, słodyczy i zabawek przeprowadzono w parafiach: Lublinie (p.w. Przemienienia Pańskiego i p.w. św. Piotra Mohyty), Białej Podlaskiej, Chełmie, Terespolu, Sławatyczach, Zabłociu, Kodniu, Włodawie oraz Międzyzlesiu. Łącznie udało się zrobić dziesiątki paczek, które trafiły do wielu rodzin będących w trudnej sytuacji materialnej, samotnych oraz wielodzietnych. Uśmiechy i słowa podziękowania tylko potwierdziły słuszność i wartość akcji.

**Zarząd BMP DL-Ch serdecznie dziękuje proboszczom wyżej wymienionych parafii oraz parafianom za pomoc i zaangażowanie. Wspólnymi siłami udało się sprawić radość i pomóc potrzebującym, prawosławnym rodzinom. Dziękujemy w imieniu swoim i rodzin, które otrzymały pomoc. *Spasi Hospodi!***

### JEDYNA I NIEPOWTARZALNA MAŁANKA Z BRACCTWEM

Po raz kolejny w Zajeździe *Helena* w Porosiukach k/ Białej Podlaskiej odbył się tradycyjny bal karnawałowo-noworoczny organizowany przez BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej we współpracy z Bractwem w Białej Podlaskiej.

*W tym roku na Małance przy muzyce zespołu „Master Dance” bawiło się blisko 280 osób – przedstawiciele różnych pokoleń. Podczas balu przeprowadzono konkursy z nagrodami, odbyła się loteria, a w holu można było zakupić pamiątkowe gadżety, wspierając szczytny cel – dzieci chore na autyzm, dla których przygotowana jest spe-*



cyjna salka w jednym z przedszkoli w Lublinie. Udało się zebrać znaczącą kwotę – relacjonuje Olga Kuprianowicz.

Atrakcją wieczoru był występ ukraińskiego zespołu folkowego *Dobryna* z Białegostoku.

Zarząd BMP DL-Ch szczególne wyrazy podziękowania kieruje do o. Marcina Gościka – opiekuna duchowego BMP oraz gospodyni Dworku w Porosiukach – Pani Heleny, która od wielu już lat gości uczestników Małanki.



## ZJAZD ZARZĄDÓW DIECEZJALNYCH

W dniach 30 stycznia – 1 lutego w Supraślu odbył się Zjazd Zarządów Diecezjalnych, na którym omówione zostały kwestie dotyczące problemów BMP, kierunków jego rozwoju oraz planów na najbliższy rok z naciskiem na inicjatywy, w które zaangażowane są wszystkie zarządy diecezjalne, m.in. Majową Pielgrzymkę na św. Górę Grabarkę, a w tym roku – 35-lecie Bractwa Młodzieży Prawosławnej, które odbędzie się w końcu sierpnia w Supraślu.

Uczestnicy Zjazdu podjęli się również dokonania analizy SWOT Bractwa oraz wyznaczyli cele, które powinny zostać zrealizowane w przeciągu bieżącego roku. Nad przebiegiem całego spotkania czuwała przewodnicząca BMP w Polsce – Marta Całpińska.



## JUBILEUSZ FESTIWALU KOŁĘD WSCHODNIOŚLÓWIAŃSKICH W TERESPOLU

Emilia Pietraszuk

Okres świąt Bożego Narodzenia dla wielu z nas kojarzy się głównie z kolędowaniem. Kolędować można jednak dłużej, aż do święta Spotkania Pańskiego. Jest to czas szczególny. Odwiedzając domy świętujących niesiemy im Dobrą Nowinę, wysławiamy Nowonarodzonego Chrystusa oraz dzielimy się radością. Jakże ważne jest więc, by piękna tradycja kolędowania nie zanikła, a była kultywowana i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Właśnie takie wartości niesie idea Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich, który już od 20 lat odbywa się w Terespolu.

### Początki terespolskiego kolędowania

Późną jesienią 1995 roku narodziła się myśl, by zorganizować imprezę kulturalną, która miałaby na celu zrzeszenie okolicznych mieszkańców, a także podtrzymywanie, zanikającej w tym czasie, tradycji kolędowania. Ideą tego przedsięwzięcia nie było stworzenie koncertu dla operowych, profesjonalnych śpiewaków, a dla zwykłego świeckiego człowieka. Inicjator i dawny proboszcz terespolskiej parafii – **ks. mitrat Aleksy Andrejuk** wspomina to tak: *W początkowym założeniu nie chcieliśmy, by na scenie występowały profesjonalne chóry, lecz by wykonawcami byli prości ludzie, dla których nutami do śpiewania jest ich wiara i dusza. Ich prostota miała dać piękno kolęd i kolędowania. Jednocześnie wierzyliśmy, że takie śpiewanie zmobilizuje chóry poszczególnych parafii do jeszcze bardziej wytężonej pracy, co z kolei przyniesie pozytywne efekty dla całego życia liturgicznego.*

W styczniu 1996 roku zorganizowano pierwszy *Przegląd Chórów Kolędniczych*. Jednodniowa impreza odbyła się w sali widowiskowej MOK w Terespolu, w szczególny sposób pokazując wieloznaczny charakter Południowego Podlasia. Na I Przeglądzie wystąpiło niespełna 10 chórów.

W 2000 roku odbyła się V edycja

Przeglądu, lecz już pod inną nazwą. *Przegląd Chórów Kolędniczych* ewoluował w *Międzynarodowy Festiwal Chórów Kolędniczych*, a stało się to za sprawą naszych wschodnich sąsiadów. Podczas tej dwudniowej imprezy na scenie wystąpiło 397 osób, czyli 18 chórów i zespołów. Chóry były nagradzane wówczas przez jury.

### Międzynarodowy festiwal

Dwa lata później zauważono, że Festiwal już nie pełni swojej pierwotnej funkcji, która miała na celu ożywić chóry parafialne, a staje się coraz bardziej elitarną imprezą. Profesjonalne chóry zaczęły przyćmiewać swym kunsztem i wyrafinowaniem kameralne, wiejskie chórki, które ze względu na brak jakichkolwiek szans na osiągnięcie nagradzanego miejsca zaczęły się powoli wycofywać. Z tego powodu organizatorzy postanowili zrezygnować z formuły konkursowej. Zostały dokonane zmiany regulaminowe i organizacyjne. Zmieniono również nazwę na *Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich*. Kolejne koncerty odbywały się już w nowej hali widowiskowo-sportowej.

Na X edycji MFKW pojawili się goście z Białorusi, Ukrainy oraz po raz pierwszy przybyli chórzyści z Niemiec. Sobór Biskupów PAKP postanowił nagrodzić organizatorów Festiwalu za ich

wieloletni wysiłek, trud oraz pracę na rzecz Cerkwi. Zostały przyznane Ordery Świętej Równiej Apostołom Marii Magdaleny III stopnia, a otrzymali je: **ks. prot. Jarosław Łoś** – proboszcz terespolskiej parafii, **Ryszard Korneluk** – ówczesny dyrektor MOK w Terespolu oraz **Jerzy Horbowiec** - wieloletni prowadzący terespolskie koncerty.

### Zza kulis

Ogromna odpowiedzialność ciąży na pracownikach MOK w Terespolu, którzy są współorganizatorami tej imprezy. O tym jak to wszystko wygląda od strony organizacyjnej opowiada Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu – pani **Anna Pietrusik**. *Przygotowania zaczynają się dużo wcześniej, już w okolicach września ogłaszamy nabór chórów. Odpowiedzialni jesteśmy również za pomoc w uzyskaniu wiz dla zespołów z zagranicy, poza tym rezerwacja hoteli, rezerwacja firmy nagłośnieniowej etc. - to wszystko wymaga czasu. Materiały wykorzystywane do wystroju hali są również wykonywane wcześniej. Samo przygotowanie sali odbywa się na 2-3 dni przed imprezą. W trakcie Festiwalu ogromną rolę pełnią wolontariusze MOK-u w Terespolu. Odpowiedzialni oni są między innymi za przyjęcie gości, pilnowanie kolejności występowania zespołów, organizację posiłków dla artystów. Miejski Ośrodek Kultury odpowia-*

da tylko i wyłącznie za sprawy organizacyjne.

### Fundacja Dialog Narodów

Duże zainteresowanie Festiwalem, o czym świadczy ogromna ilość nadesłanych zgłoszeń i pytania od potencjalnych uczestników o termin Festiwalu, pojawiają się już w październiku. Śmiało można powiedzieć, że z każdym rokiem zainteresowanie Festiwalem wzrasta. Często w mailach czy rozmowach pada stwierdzenie, że potencjalni zainteresowani wystąpieniem na terespolskiej scenie słyszeli od swoich znajomych, którzy byli w ubiegłym roku lub kilka lat temu oraz, że warto do Terespolu pojechać i zaprezentować swoją lokalną tradycję. Przypuszczam, że rozwój MFKW od międzyparafialnego przeglądu kolęd do międzynarodowego festiwalu pozytywnie zaskoczył inicjatorów tego przedsięwzięcia. Pomimo, iż personalnie zmieniają się osoby pracujące przy organizacji kolejnych jego edycji, to każdy dokłada swoją cegiełkę wzmacniającą ideę Festiwalu i pozwalającą na rozwój tej inicjatywy – mówi **Joanna Osypiuk** z Fundacji Dialog Narodów, instytucji, która od lat jest współorganizatorem imprezy i dokłada wszelkich starań, by z roku na rok była ona coraz bardziej prestiżowym wydarzeniem.

### Jubileusz Festiwalu

Jubileuszowa edycja festiwalu rozpoczęła się koncertem inauguracyjnym w piątkowy wieczór 30 stycznia br. Na scenie wystąpili: Chór Parafii Prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach, Zespół Folklorystyczny Czeremszyna z Czeremchy, Chór Katedry Prawosławnej p.w. Przemienienia Pańskiego w Lublinie, Żeński Zespół Wokalny *Vidymo* Związku Ukraińców w Polsce z Sanoka, Zespół Folklorystyczny *Gamanina* z Mińska na Białorusi oraz Chór Dziecięco-Młodzieżowy Katedry Prawosławnej p.w. Przemienienia Pańskiego w Winnicy na Ukrainie. Wcześniej wszystkich powitali: proboszcz terespolskiej parafii – ks. Jarosław Łoś,





Dyrektor MOK – Anna Pietrusik i Burmistrz Miasta Terespol – Jacek Daniełuk.

Tradycyjnie w sobotnie i niedzielne popołudnie, odpowiednio 31 stycznia i 1 lutego, odbyły się przesłuchania festiwalowe. Podczas jubileuszowych koncertów organizatorzy zaprezentowali szeroki wachlarz form kołędowania, który terespolska publiczność miała możliwość oglądać podczas dotychczasowych 19-stu edycji festiwalu. Wystąpiły chóry parafialne wiejskie i miejskie, zespoły folklorystyczne i wokalnoinstrumentalne, chóry profesjonalne i amatorskie, kołędowały dzieci, młodzież i dorośli z Polski, Białorusi i Ukrainy. Wśród chórów z naszej diecezji wystąpił Chór Dzieci, Młodzieży i Rodziców działający przy parafii prawosławnej p.w. świętych Cyryla i Metodego w Białej Podlaskiej pod dyrekcją matuszki Moniki Gościk, a także chóry z: Białegoostoku, Warszawy, Garwolina, Łucka, Lwowa, Grodna i Brześcia. Podczas trzeciego dnia Festiwalu za 35-lecie pracy twórczej nagrodzony został Dyrektor Artystyczny Festiwalu – **lektor Andrzej Boublej**. Zarząd Wojewódz-

stwa Lubelskiego przyznał mu nagrodę kulturalną województwa lubelskiego. Wszystkie koncerty w ramach XX MFKW odbyły się w Terespole w Sali Miejskiego Ośrodka Kultury przy ul. Sienkiewicza 27. Organizatorzy imprezy zaoferowali również inne atrakcje, m.in.: projekcję filmu i ekspozycję wystawy opowiadającej o metamorfozie Festiwalu od międzyparafialnego przeglądu kołęd do wydarzenia rangi międzynarodowej.

*Jubileuszowa edycja skłania do krótkiego podsumowania minionych dwudziestu lat. Można, nie popadając w przesadę, powiedzieć, że Międzynarodowy Festiwal Kołęd Wschodniostowiańskich okazał się sukcesem - wpisał się w kalendarz kulturalny nie tylko miasta, jest ważny również na forum krajowym i międzynarodowym. (...) To tutaj odbywa się dialog międzypokoleniowy, gdzie młodzi słuchając starszych, niosą w następną pokolenia tę wielowiekową tradycję – mówiła podczas Festiwalu Anna Pietrusik – Dyrektor MOK w Terespole. Terespolskie kołędowanie jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Prawosławnej Diecezji Lubelsko-*

Chełmskiej. Działając w mniejszości udało się wciąż udoskonalać to przedsięwzięcie i zdobyć uznanie na arenie nie tylko ogólnopolskiej, ale również międzynarodowej. To zasługa inicjatorów, pierwszych organizatorów oraz tych, którzy dzielnie kontynuują to dzieło do dziś. MFKW stał się wizytówką Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. Wydarzenie to daje świadectwo nie tylko prawosławnej tradycji i kultury, ale również wiary. Integruje parafialne chóry, motywuje do doskonalenia swoich umiejętności wokalnych, licznie gromadzi wiernych okolicznych parafii. Festiwal odbywa się z błogosławieństwa Jego Ekscelencji Arcybiskupa Abła.

Organizatorami MFKW w Terespole są: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Miejski Ośrodek Kultury w Terespole, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespole. Jubileuszowa edycja Festiwalu została objęta Honorowym Patronatem Prezydenta RP – Bronisława Komorowskiego. MFKW dofinansowany był ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwa Lubelskiego.

Święci

## ŚWIĘTY MĘCZENNIK ONUFRY, ARCYBISKUP KURSKI I OBOJAŃSKI

ks. Marcin Gościk

### Cz. 2

Antoni, aby dostać się na akademię duchowną, musiał przystąpić do egzaminów. Mając na uwadze niedawno przebytą chorobę obawiał się, że nie podoła temu wyzwaniu. W jego głowie pojawiła się myśl, aby jednak zdać nie na akademię, lecz na uniwersytet. Antoni ze swym dylematem udał się do rektora seminarium, biskupa Dionizego

(Waledyńskiego), który udzielił mu błogosławieństwa na naukę w Sankt Petersburgskiej Akademii Teologicznej, na którą jeszcze w tym roku pomyślnie zdał egzaminy.

Po ukończeniu drugiego roku studiów, Antoni został wydelegowany przez rektora uczelni do monasteru św.

Onufrego Wielkiego na południowym Podlasiu, w celu przeprowadzenia zajęć z teologii dla grupy nauczycieli z Galicji. Po zakończonych kursach, tuż przed samym odjazdem, ponownie zachorował na zapalenie płuc. Lekarze jego stan zdrowia określili jako beznadziejny. Mnisi natomiast sprawowali nabożeństwa w intencji chorego.

Leżąc na wółprzytomny i słysząc śpiew modlitw nad swoim łóżkiem ponownie ujrzał starca, który objawił mu się kilka lat wcześniej w seminaryjnym szpitalu w Chełmie. Był to św. Onufry Wielki, niebiański patron monasteru w Jabłecznej. Surowo patrząc na Antoniego powiedział: „Nie spełniłeś swojej obietnicy, zrób to teraz. Bóg ci błogostawi.”

„Kiedy otworzyłem potem oczy - opowiadał Antoni - to ujrzałem, że w celi odprawiany jest molebien w intencji mojego powrotu do zdrowia, przed ikoną świętego Onufrego Wielkiego, która stała tuż przed moim łóżkiem. Wzruszyłem się do łez i oświadczyłem przetożonemu wspólnoty, archimandrycie Serafinowi (Ostroumowowi), że po powrocie do akademii przyjmę postrzyżyny mnisze”.

### Śluby zakonne

Antoni obietnicę swą spełnił 5 października 1913 roku. Podczas nabożeństwa całonocnego czuwania w akademickiej cerkwi rektor akademii - biskup jamburski Anastazy (Aleksandrow) dokonał postrzyżyn mniszych. Młody mnich otrzymał imię Onufry na cześć św. Onufrego Wielkiego. Ryt postrzyżyn młodego mnicha wedle starożytnej reguły pierwszy raz w historii miał miejsce w akademickiej świątyni, dlatego też na wydarzenie to przybyło wiele osób. Wśród nich obecny był m.in. arcybiskup fiński Sergiusz (Stragorodzki), ober prokurator Św. Synodu Sabler, generałowie i oficerowie. Na koniec nabożeństwa biskup Anastazy przekazał pod duchową opiekę nowo postrzyżonego mnicha, starcowi archimandrycie Teofanowi. Następnie zwrócił się do młodego mnicha wspominając jaką drogę przebył do momentu postrzyżyn. Wszystko to podsumował słowami : „Święty Onufry Wielki od tej pory stał się dla ciebie bardzo bliskim, zaś ty możesz być szczęśliwym, mając za niebiańskiego opiekuna takiego wielkiego świętego, który będzie twoim orędownikiem przed Bogiem oraz drogowskazem i wspomo-



życielem w czekających cię życiowych trudach! Idź bracie Onufry, niczym apostoł Piotr – utwierdzaj braci swoich – (Łk 22,32) Rusi Chełmskiej w wierze prawosławnej, aby pięknem świętej wiary przyciągnąć do prawdziwej wiary okolicznych, rodzonych lecz inno wiernych braci!”

W dniu 11 października 1913 roku, ten sam biskup Anastazy udzielił Onufremu święceń diakońskich, a 8 grudnia tegoż roku święceń kapłańskich.

Hieromnich Onufry studiując na akademii, z błogostawieństwa rektora brał udział z innymi studentami - kapłanami w wizytach misyjnych w noclegowniach. Prowadzono tam rozmowy na tematy duchowe oraz śpiewano wspólnie pieśni religijne. Młody kapłan służył także w cerkwi św. Archanioła Michała w pobliżu stacji Pargołowo przy linii kolejowej prowadzącej do

Finlandii.

W 1915 r. ojciec Onufry ukończył studia teologiczne i 15 czerwca tegoż roku został skierowany jako nauczyciel rosyjskiej historii cerkiewnej i demaskowania rozłamu, homiletyki i historii misji w Seminarium Pastersko – Misyjnym przy biziukowym monasterze św. Grzegorza w diecezji Chersonesu na Ukrainie. Był to także okres, kiedy doskonalili się duchowo podczas monasterskich nabożeństw, dzieląc się swoimi przemyśleniami, przelewając je na papier.

### Wojna i bieżąco

Okres wojny spowodował falę bieżąco. Spotkało to także rodzinę Gagaluków. Matka hieromnicha Onufrego dotychczas mieszkała u starszego syna Włodzimierza. Kiedy linia frontu się przesuwiała, Włodzimierz odwiózł

matkę i siostrę z dziećmi na dworzec do Brześcia, skąd wywożono ludność w głąb Rosji. Matka o. Onufrego, Katarzyna miała wówczas sześćdziesiąt jeden lat. Na dworcu w Brześciu straciła z oczu córkę z wnucami. Miała nadzieję odnaleźć ich w pociągu, jednak tak się nie stało. Pociąg z ludźmi dotarł do Chersonesu, gdzie kazano wszystkim wysiąść i radzić pozostawionym samym sobie. Głodna, przemarznięta, bez pieniędzy tułając się po mieście, miała zamiar rzucić się w nurt rzeki, aby zakończyć życie. Jednak w pewnym momencie ujrzała postać mnicha. Przypomniała sobie wówczas, że jej syn Onufry jest mnichem. Kiedy poprosiła o pomoc w odnalezieniu syna, mnich zaprowadził staruszkę do miejscowego biskupa. Był to biskup Prokopiusz (Titow). „Kiedy podszedł do mnie – wspominała matka o. Onufrego – *po-błogostawił mnie i zapytał: „Cóż chcesz matko?” „Odpowiedziałam: że szukam syna”. „A kto to taki?” - Hieronimich Onufry z Petersburga”* „Nagle słyszę jak

*radośnie zapytuje mnie o nazwisko: Ga-galuk?”* Hierarcha znał o. Onufrego zamieszkującego w okolicznym biziukowym monasterze św. Grzegorza. „*Kiedy hierarcha wyszedł – wspomina matka o. Onufrego – zrozumiłam, kto to biskup. Pierwszy raz w życiu ujrzałam biskupa i pomyślałam, czyżby i mój syn będzie taki i spełnią się słowa małego Antoniego, które wypowiedział w dzieciństwie, że zostanie biskupem i zabierze mnie do siebie*”. Biskup kazał zawieść kobietę do monasteru św. Grzegorza, sam zaś przyjechał tam następnego dnia. Po nabożeństwie wygłosił kazanie, którego motywem przewodnim była historia matki, która w cudowny sposób odnalazła swojego syna. Wszyscy ludzie zgromadzeni w cerkwi płakali ze wzruszenia.

Wkrótce w Rosji rozpętała się wojna domowa. Monaster był nękany przez bandy, które go bezczęściły i rabowały. Wielu mnichów zostało zamordowanych. Gdyby nie chłopci z okolicznych

wsi, wszyscy mnisi zostaliby zabici. Ocalałych przy życiu mnichów chłopci zabrali do siebie, wśród nich był o. Onufry. Następnie odwieziono go do miasta Borysław, gdzie na prośbę miejscowych wiernych biskup elizawietgradzki, Prokopiusz (Titiow) mianował go proboszczem katedralnej cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej.

Okres ten wspomina w swoich listach, które pisał do brata: „*Życie moje, jako kapłana, jest bardziej radosne, aniżeli smutne. Od tego momentu, jak przyjąłem postrzyżyny mniszce oraz chirotonię kapłańską, z moich oczu spadła jakby zasłona i od tej pory moje życie stało się bardziej radosne, spokojne, do każdego podchodzę z miłością, jakim by nie był człowiekiem. Oczywiście nie jest to moja zasługa, lecz miłościwego Boga, Który zmienił mnie z człowieka ponurego, oschłego do bólu w służbę bożego. Daj Boże, abyś do końca moich dni ochraniał mnie przepętniając radością i pokojem.*”

Felieton

## NIE MAM CZASU...?

Jan Gajur

*Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadeszła pora uczy, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: Kupiłem pole, muszę wyjść je obejrzyć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Jeszcze inny rzekł: Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść.*

(Łk 14, 16-20)

Nie mam czasu. To moja wymówka. Mówię to Panu Bogu już od rana. Gdy budzę się, czasu starcza jedynie na poranną toaletę, kawę i śniadanie. Na to

muszę znaleźć czas. Na krótki pacierz, lub choćby na znak krzyża już go nie mam. Spieszę się do pracy, obrządku, szkoły, autobusu. Gdy znajdę się już na miejscu swego przeznaczenia, nie przy-



chodzi mi do głowy, by choć słowem odezwać się do Ojca. Nie wpadłem też na ten pomysł podczas mojej drogi do pracy. Myślałem o czym innym. Po pracy wróciłem zmęczony. Poza tym pomagałem dzieciom odrabiać lekcje, naprawiłem cieknący kran, zmyłem naczynia. Nie miałem czasu dla Boga również wieczorem. Trzeba przecież dowiedzieć się, *co tam, panie w polityce?*. Włączyłem telewizor. Potem pomyślałem, wypada przed snem trochę *tyknąć kultury*; jakiś *kiepski* film zabrał mi godzinę. Nie uśmiełem się, ani nie wypocząłem. W końcu zasnąłem w fotelu. Nie miałem czasu na modlitwę. Byłem zmęczony. Leciałem z nóg.

Jutro zacznę wszystko od nowa. Nie lubię poniedziałków. Muszę zaczynać moje zmaganie z życiem. Nie lubię wtorku. Ani całej reszty. Wciąż nie mam czasu. Wolna sobota? To słowo nic nie znaczy. Pracuję w handlu. Cały tydzień nie mam czasu. Przychodzi niedziela. Przychodzą święta. W końcu muszę odespać. Na Boską Liturgię zabrakło czasu. Za tydzień też jest niedziela. A po Bożym Narodzeniu – Wielkanoc.

Wakacje. Wyjechałem nad morze, na *zastużony wypoczynek*. Żadnych obowiązków. Żadnego wysiłku. Byłem jednak wciąż zajęty. Wymówiłem się śniadaniem, plażowaniem, obiadowaniem, wieczorkami. Naprawdę, nie miałem czasu. Cerkiew była nie po drodze, choć to tylko kwadrans samochodem. Nie było jednak okazji. I chęci.

Nie mam czasu dla Pana Boga. A może, tak naprawdę, nie mam czasu – dla siebie? Czasu potrzebuję – ja. Moja dusza. Tak bardzo troszczę się o ciało. Myję je, pielęgnuję, karmię. Gdy zaboli mnie ząb, biegnę do dentysty. Gdy mam grype, kładę się do łóżka. Jeśli sytuacja jest poważna, wiozę mnie do szpitala. To sytuacja wyjątkowa, należę jednak do ludzi przewidujących i nie czekam, aż zdarzy się najgorsze. Zabiegam się więc na wypadek ewentualnego zawału, miażdżycy, raka płuc.

О́че на́шъ, ѿже еси́ на нѣбѣхъ,  
да свѣтѣтса ѿма твоѣ, да прїидетъ  
црѣтвѣ твоѣ: да вѣдетъ во́ла твоѣ,  
ѿкъ на нѣбѣ ѿ на землѣ. Хлѣбъ на́шъ  
наѣщныи́ дѣждь на́мъ днѣсь, ѿ ѡстаѣн  
на́мъ до́лги на́ша, ѿкоже ѿ мы  
ѡстаѣла́емъ до́лжннкѡмъ на́шымъ: ѿ  
не вѣдѣ́ на́съ во ѿскѡшенїе, но ѿзбѣн  
на́съ ѿ ѡска́ваго.

Rzucam palenie. Zdrowo się odżywiam. Pilnuję wagi ciała. Co roku udaję się do *wód*, na zabiegi: masaże, bicze, kąpiele. Z dumą oglądam w lustrze moje ciało. Mam sześćdziesiąt lat, a wyglądam na czterdzieści! Po zmarszczkach ani śladu. Lifting,  *cudowne* kremy; w ostateczności – operacja plastyczna. Ciało. Wszystko dla ciała. Dbam o nie. I dobrze. Ale źle, gdy mu dogadzam. Wtedy ciało staje się moim bożkiem, a nie świętynią Ducha Świętego.

Zgadzamy się wszyscy – może poza grupką zdeklarowanych materialistów – co do tego, że człowiek, to nie tylko ciało, ale również pierwiastek duchowy. Dusza. A mimo to zabiegamy przede wszystkim o ciało. Bo ile czasu poświęcamy duszy? Czy może ona konkurować z ciałem i liczyć na codzienną *toaletę*? Czy jest zadbana? Czy może liczyć na *zabiegi w sanatorium duchowym*? A co z pożywieniem? Może cierpi głód? Wreszcie, czy nie żyjemy tak, jakbyśmy nie mieli duszy albo była nam ona zupełnie obojętna i niepotrzebna? Bywa przecież i tak, i to nie rzadko, że wobec duszy stosujemy drastyczną *dietę*, która doprowadza ją do *anoreksji*. Gdy przestajemy definitywnie jeść – ciało umiera. Jeśli lekceważymy kolejny zawał, nie poddajemy się leczeniu – także narażamy się na śmierć. Podobnie dusza pozbawiona modlitwy, sakramen-

tów, Liturgii – umiera. Człowiek staje się *martwą naturą*, ulepionym z gliny bezdusznym Golemem.

Dlaczego? Bo nie mamy czasu...?

Starzec Symeon miał czas. Całe życie poświęcił dla Pana. Cekał na to jedno, najważniejsze wydarzenie – spotkanie. *Sretienije Hospodnie*. Według tradycji Symeon był jednym z 70 tłumaczy Pisma Świętego na język grecki. Wczytując się w tekst księgi proroka Izajasza, przeżył głębokie rozdarcie przy słowach: *Oto panna pocznie i porodzi Syna* (Iz 7, 14). Gotów był je nawet poprawić. Wtedy przybył anioł i oznajmił mu, że tekst jest prawdziwy, a on sam – Symeon – nie umrze, zanim na własne oczy nie ujrzy spełnienia proroctwa. Cekał. Miał czas. A gdy pewnego dnia zobaczył ich troje: niewiastę, jej męża i Dziecię – zrozumiał: czas nie został stracony. Warto było czekać. Warto było mieć czas dla Pana Boga. Z głębokim wzruszeniem wzięt Chrystusa na ręce, błogosławił Go i natchniony przez Ducha Świętego rzekł: *Teraz pozwalasz odejść studze Twemu, Władco, według słowa Twego, w pokoju, bowiem oczy moje widziały zbawienie Twoje, któreś przygotował wobec wszystkich ludzi, światłość na oświecenie narodów i chwałę ludu Twego, Izraela* (Łk 2, 29-32).

## 35-LECIE BRACTWA MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE I TRADYCJA BRACTWA W DIECEZJI LUBELSKO-CHEŁMSKIEJ

Katarzyna Rabczuk, Mateusz Marczuk

W 2015 roku mija 35 lat Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Jest to okrągły jubileusz tradycji działalności młodych ludzi, którzy działają dla ludzi i dają wzorowe świadectwo o prawosławiu. Fundamenty, które postawiły osoby, działające w Bractwie kilkadziesiąt lat temu przetrwały. Na tych fundamentach dziś kolejne pokolenia układają nowe cegiełki. Głównym celem tych działań nadal pozostaje zbliżenie młodych ludzi do Boga oraz zgłębienie świadomości religijnej, budowa trwałych i bliskich wzajemnych relacji. O początkach tworzenia się struktur Bractwa opowiada o. Jan Łukaszuk z Chełma, przez pewien czas piastujący funkcję wiceprezesa Koła Teologów Prawosławnych. KTP stał się zalążkiem późniejszego Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

**O. Jan Łukaszuk:** *Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wśród grupy studentów prawosławnych w Warszawie zrodziła się potrzeba wspólnego dawania świadectwa o prawosławiu. Dominowali studenci dwóch stołecznych uczelni: SGPiS i ChAT. Spotykaliśmy się cyklicznie na nabożeństwach sprawowanych w dolnej świątyni warszawskiego soboru metropolitalnego, a po ich zakończeniu, pod przewodnictwem Pana doktora Jana Anchimiuka (obecnie arcybiskup Jeremiasz), dyskutowaliśmy, dzieliliśmy się obowiązkami i snuliśmy nieśmiałe plany na niedaleką przyszłość. Po pewnym czasie zrodziła się idea otwartych spotkań w każdą niedzielę po Liturgii Św. Przygotowywaliśmy tematykę tych spotkań. Nieraz sami prowadziliśmy prelekcje na zaproponowane tematy. Wśród studentów ChAT i alumnów Prawosławnego Seminarium Duchownego dojrzała idea stworzenia struktur organizacyjnych. W ten sposób powstało Koło Teologów Prawosławnych. Był to załączek późniejszego Bractwa Młodzieży Prawosławnej. W tonie KTP powstała myśl, by wyjść ze swoją inicjatywą poza Warszawę. Zorganizowaliśmy pierwsze pielgrzymki majowe na św. Górze Grabarce. O ile w pierwszej pielgrzymce uczestniczyło osiemdziesiąt młodych osób, o tyle*



w kolejnym roku w maju na św. Górze Grabarkę przyjechało około trzystu młodych prawosławnych z różnych regionów Polski. Czuliśmy potrzebę dalszego rozwijania naszej działalności.

### Wspomnienia z Finlandii i Zamojszczyzny

W sierpniu 1980 r. dane mi było uczestniczyć w Światowym Festiwalu Młodzieży Prawosławnej w fińskim monasterze męskim w Uusi Valamo (Nowy Wątaam). Prawosławni Finowie mieli już wówczas bardzo prężnie działającą strukturę organizacyjną swojej młodzie-

ży. To od fińskiej młodzieży prawosławnej w następnych latach nasze bractwo uczyło się organizacji obozów, kolonii, pielgrzymek, kursów itp. Na terenie Finlandii w tym czasie miał swoją siedzibę sekretariat Syndesmosu (Światowa Federacja Prawosławnych Organizacji Młodzieżowych). Pobyt w Finlandii dostarczył mi niezapomnianych wrażeń. Modlitwa, dyskusje, wzajemna wymiana doświadczeń, integracja z młodzieżą prawosławną przybyłą do Finlandii z różnych stron świata mobilizowała do prowadzenia dalszej działalności wśród młodzieży prawosławnej w naszym kra-



niej, podobnie jak dziś, młodzież z diecezji lubelsko-chełmskiej udawała się na świętą Górę Grabarkę na „Majową” (Paschalna Pielgrzymka Młodzieży Prawosławnej). Pociągami przyjeżdżaliśmy do Sycz w nocy i stamtąd już pieszo, z plecakami szliśmy do celu. To właśnie tam nawiązałam kontakty z osobami z Tarnobrodu. W latach 1990-91 parafialne koło Bractwa wydawało pismo „Orthodox” w trzech językach (polskim, ukraińskim i białoruskim). Wspominając początki lubelskiego bractwa nie można pominąć osoby p. Grzegorza Kuprianowicza. To on organizował wykłady, zajmował się składem gazetki, był osobą odpowiedzialną za organizację działalności Bractwa w Lublinie – opowiada Pani Anna Marczuk z Lublina.

#### Bractwo na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej – dzisiaj

Obecnie BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej działa na terenie całej diecezji, zrzeszając młodzież z różnych jej zakątków. Podczas Walnego Zgromadzenia BMP na trzyletnią kadencję wybierany jest zarząd, w skład którego wchodzi również opiekun duchowy. Od 2006 r. funkcję tę pełni o. Marcin Gościć, wcześniej pełnił ją o. Michał Wasilczyk. Każdy Zjazd, każdy wybór nowego zarządu, każda nowa inicjatywa i przedsięwzięcie odbywają się z błogosławieństwa Jego Ekscelencji Arcybiskupa Abła. Jest on również nieocenionym wsparciem, zawsze chętnie służy dobrą radą i podporą. W historii Bractwa Diecezjalnego funkcję przewodniczącego pełnili: **Andrzej Artemiuk, Marta Cecha (Dmitruk), Jarosław Szczur** (dziś o. Jarosław – proboszcz parafii prawosławnej w Puławach), **Mariusz Osypiuk oraz Paweł Bakunowicz**. Przewodniczącym i ich zarządom należą się słowa szczerego podziękowania i uznania. *Działalność w Bractwie to był okres niezwykle w moim życiu. Czas, kiedy miałem bardzo dużo różnych spraw i obowiązków na głowie. Część z tych zadań dla większości była niezauważalna, jednak nigdy się tym nie*

ju. Kolejne lata to czas pracy duszpasterskiej na Zamojszczyźnie. W mojej pamięci utkwiły spotkania z uczestnikami młodzieżowych obozów roboczych na zamojskim cmentarzu, gdy zaczęliśmy budowę świątyni w Zamościu. Młodzież z Białostoczczyzny miała wówczas możliwość poznania tragicznej historii prawosławia na Chełmszczyźnie.

Dziś, z perspektywy minionych lat, mogę śmiało stwierdzić, iż zainicjowana ponad 35 lat wstecz próba wyjścia do młodzieży prawosławnej w postaci podejmowanych inicjatyw zaowocowała długoletnią, bogatą historią działalności Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Teraz inni mogą czerpać z „Istocznika” (źródła) doświadczeń naszej młodzieży i zaszczepiać je na swój grunt.

#### Bractwo na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej – początki

W kontekście jubileuszu BMP w Polsce warto zatrzymać się również na historii Bractwa na terenie dzisiejszej Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. W zbiorowej publikacji *Aktywność społeczno-religijna młodzieży na Lubelszczyźnie* autorstwa o. Marcina Gościć oraz Wiesława Romanowicza mówi się o początkach istnienia BMP na terenie diecezji. W książce czytamy,

że pierwsze ośrodki, w których zaczęły rozwijać się grupy zrzeszonej młodzieży powstały w pierwszej połowie lat 80. – w Białej Podlaskiej i Lublinie, a niedługo po restytuowaniu diecezji (1989 r.) powołano do życia ogólnodiecezjalną strukturę BMP. W 1989 r. powstała Rada Diecezjalna Młodzieży Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, a pierwszym przewodniczącym wybrano Jana Roszczenkę. Z biegiem czasu powstawały koła bractw parafialnych. Organizowano spotkania młodzieży, ogniska, pielgrzymki i obozy.

*Działalność Bractwa w Lublinie rozpoczęto ok. 1985 r. Organizowano małanki, obozy, zapusty, choinki dla dzieci czy chociażby kolędowanie. W 1989 r. Ordynariuszem restytuowanej diecezji został biskup Abel (dziś arcybiskup). Od tego czasu bractwo studenckie zaczęło się prężnie rozwijać. W Lublinie działał chór studencki pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Wołoszuka, który raz w miesiącu śpiewał Liturgię Św. w lubelskiej katedrze. Próby odbywały się w Sali „malinowej” (nazwanej tak przez prof. Wołoszuka ze względu na kolor ścian – malinowy). W tejże salce odbywały się również zabawy i inne wydarzenia organizowane przez lubelską młodzież. Póź-*

przejmowałem. Wiedziałem, że działam w dobrej sprawie, a w trudnych chwilach mogę liczyć na Bożą pomoc. Działalność w BMP dała mi możliwość nawiązania niezliczonej ilości nowych kontaktów, które w większości są utrzymywane do dziś. Czas spędzony w zarządzie dał mi ogrom doświadczenia i umiejętności, które procentują teraz w życiu prywatnym i zawodowym – tak o swojej działalności w BMP opowiada jeden z byłych przewodniczących.

### Małe jubileusze

BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej w swoim kalendarium ma wiele inicjatyw. Wszystko udaje się zarówno dzięki zaangażowaniu i pracy wielu osób, jak również, a może przede wszystkim – Bożej pomocy. Najważniejszym jednak przedsięwzięciem i formą ubogacania duchowego są pielgrzymki. W tym roku szczególnie zostanie podkreślona tradycja pielgrzymowania do Chełma i Kostomłot – będą to bowiem już dzie-

sięte pielgrzymki, taki mały jubileusz nowej historii Bractwa. Pielgrzymka chełmska wiedzie przez szczególnie doświadczone przez historię tereny – szlakiem burzenia cerkwi oraz akcji „Wisła”, przemierza śladami męczenników sprzed kilkudziesięciu lat. Pielgrzymka do Chełma jest wyjątkowa, ponieważ drogą, którą idą pielgrzymi jest pomnikiem tragicznych wydarzeń minionego stulecia – podkreślają autorzy książki *Aktywność społeczno-religijna młodzieży na Lubelszczyźnie*. Ta pielgrzymka to misja, to świadectwo prawosławnej wiary i zachowanie w pamięci tragicznych wydarzeń. Świadectwem odrodzenia prawosławia na ziemiach Południowego Podlasia jest również piesza pielgrzymka do Kostomłot na święto ku czci św. Serafima z Sarowa. Etap do Kostomłot jest krótki, chętnie więc pielgrzymują całe rodziny.

W kontekście jubileuszu dwóch pieszych pielgrzymek BMP Diecezji Lubel-

sko-Chełmskiej już dziś zaprasza i zachęca do uczestnictwa. 10 lat temu nasi poprzednicy zaczęli coś pięknego – tradycję pielgrzymowania do miejsc szczególnego kultu dla wyznawców prawosławia, odrodzonej po latach, Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. Dziś naszym obowiązkiem jest tę tradycję podtrzymać i przekazać kolejnym pokoleniom – tak jak 35 lat temu inicjatorzy pierwszych spotkań młodzieży prawosławnej przekazali swoje doświadczenie i pomysły na działalność następcom. Jubileusz 10-lecia dwóch pieszych pielgrzymek można połączyć z 10-leciem piastowania funkcji opiekuna duchowego BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej przez o. Marcina Gościka. To on wraz z ówczesnym zarządem jest inicjatorem tych pielgrzymek i należą mu się słowa nie tylko serdecznego podziękowania, ale również uznania.

*Akcja Wisła*

## AKCJA WISŁA WE WSPOMNIENIACH NINY LITWINIUK

opracowała: Katarzyna Rabczuk

Podczas spotkania promocyjnego książki *Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”* w Białymstoku do młodzieży podeszła pewna starsza pani. Powiedziała, że słyszała o zbieranych przez nas wspomnieniach i postanowiła spisać swoje przeżycia. Opowiadanie, choć podobne do wielu innych, jest na swój sposób wyjątkowe. Poniżej przedstawiamy wspomnienia pani Niny Litwiniuk, obecnie mieszkającej w Białymstoku.

### Proroczy sen

Kilka dni przed tym tragicznym wydarzeniem Tato miał bardzo straszny sen. Zerwał się w nocy ze snu przerażony i oblany zimnym potem, usiadł na łóżku i obudził Mamę, mówiąc: „rozzuli mene, zdojniali czoboty” (to znaczy przyszli jacyś ludzie i ściągnęli mu z nóg buty). A trzeba wiedzieć, że to były buty oficerki,

szyste na miarę, bardzo piękne i błyszczące – odebrał je od szewca dopiero przed miesiącem. Zakładał je tylko w niedzielę. O proroczym, można powiedzieć, śnie słyszałam jeszcze później wiele razy.

Późna wiosna i wczesne lato 1947 roku były bardzo ciepłe, słoneczne i bez troskie. Czekałam na pierwszy dzień września, wtedy po raz pierwszy po-

szłam do szkoły. Znałam już wszystkie litery i cyfry, cały elementarz umiałam przeczytać i znałam tabliczkę mnożenia do 100. Tata przywiązywał dużą wagę do nauki. Jak na wiejskie warunki był człowiekiem wykształconym. Mieliśmy łąkę nad brzegiem Bugu i tego roku można było ją kosić (czasem ze względu na zbyt dużą wilgotność było to niemożli-

we), więc już od kilku dni Rodzice z moim czternastoletnim bratem jeździli do miejscowości odległej od domu ok. 15 km na sianokosy. Wyjeżdżali o piątej rano wozem żelazniakiem z kosą i grabiami. Ja zostawałam wtedy sama w domu, ale przychodziła do mnie o 5 lat starsza kuzynka i urzędowałyśmy na gospodarstwie same, aż do późnego wieczoru.

### Wojsko we wsi

Pewnego dnia obudziłam się sama w domu i wyszłam na podwórkę. Jakież było moje przerażenie, gdy ujrzałam jadące samochody i dużo wojska uzbrojonego w karabiny. Ludzie przerażeni pakowali się w pośpiechu, ładując tobołki na wozy. Stałam na środku podwórka sparaliżowana strachem i bałam się ruszyć z miejsca. Nikt na mnie nie zwracał uwagi. Nawet moja kuzynka nie przyszła tego dnia do mnie. Już pierwsze wozy zaprzężone w konie, załadowane sianem i różnymi tobołkami wyjeżdżały z wioski. Brzęczały przywiązane do drabin wiadra, garnki i bańki na mleko. Za wozem maszerowała przywiązana krowa. Obok szli mężczyźni z opuszczonymi głowami. Dzieci i kobiety siedziały na wozach. Rodzice pojawili się dopiero, gdy już prawie wszystkie wozy wyjechały ze wsi konwojowane przez wojsko polskie.

### Janówka

Okazało się, że zostali zawróceni, nie dojechawszy nawet na łąkę. Wracając przez Hannę (miejscowość w pow. włodawskim, woj. lubelskim) widzieli po drodze dużo wojska. Jadąc dalej przez Janówkę (wieś w gminie Hanna) mijali mieszkańców tej wsi, którzy byli konwojowani w drodze do pociągu. Opuszczone zabudowania już w kilku miejscach zaczynały się palić. Była to drewniana wieś o zwartej zabudowie i zamieszкана niemalże w całości przez prawosławnych – została całkowicie spalona.

Ludzie z Janówki wrócili po siedmiu latach na swoje zgliszczka. Nie załamywali rąk, lecz wzięli się do pracy. Znaleźli w pobliżu dobrą glinę, pobudowali piec do wypalania cegły. I tak powoli odbudo-



wali swoje domy – już nie drewniane, lecz murowane.

### Dwie godziny

W wielkim pośpiechu Rodzice pakowali dobytek na wóz. Zabrano siano dla konia i krowy, węzłki z chlebem, tobołki z ubraniami i pościelą. Włożono maszynę do szycia, zegar ścienny, ikonę. Na ścianie została Babci ikona – Matki Bożej Częstochowskiej w srebrnej koszulce. „Niech zostanie i czeka na nasz powrót. Wrócimy na pewno” – powiedział Tata. Ta ikona czuwała nad domem w czasie „bieżerństwa” i wtedy, gdy po ośmiu latach udało się Babci z dziećmi wrócić na swoje.

W oborze zostały dwie krowy, koń i źrebak, owce, kury i gęsi. Na polu dojrzewały ziemniaki i zboże. Mama podeszła do budy, w której siedział wystraszony pies i odwiązała go z łańcucha. Zostały wszystkie moje zabawki i lalki. Na wozie zabrakło dla nich miejsca.

Żeby było szybciej jeden żołnierz wziął mnie i Mamę do szoferki. Pierwszy raz w życiu jechałam samochodem. Strasznie trzęsło. Siedziałam na kolanach u Mamy i na każdym wyboju podskakiwałam do góry, uderzając głową o dach samochodu. I tak dojechalśmy do Tuczej. Na łące przy murze ogrodzeniowym pod kościołem stały rzędem furmanki. Konie były wyprężone i jadły siano. I tutaj czekaliśmy dwa dni. Mama

przygotowała mi pod wozem legowisko z siana i koców.

Następny etap podróży to był dojazd do Chotyłowa. Na torach w polu z dala od miasta już stały wagony. Takie same widuję teraz, ilekroć przechodzę obok muzeum wojska na ul. Kilińskiego w Białymstoku.

Na bocznicę czekaliśmy jeszcze kilka dni, aż dojadą ludzie z okolicznych wsi. W naszym wagonie jechały same kobiety i dzieci. Wozy i zwierzęta znajdowały się w innych wagonach. Tam też byli mężczyźni i chłopcy.

### Trudne czasy

Nasza rodzina była tylko czteroosobowa. Dwaj moi bracia, piętnoletni już, ponad rok temu opuścili dom rodzinny i wyjechali do Wałbrzycha za chlebem. A tak naprawdę uciekali przed bandami, które często na tych terenach grasowały. Nasza wieś była położona daleko od szosy i miasta, otoczona lasem. Pamiętam, że różne grupy mężczyzn przychodziły często w nocy, a nawet w dzień i zabierały produkty do jedzenia i różne przedmioty jakie im się tylko spodobały. Nieraz zabierali konie i wozy, werbowali dorosłych chłopców ale również i dziewczyny w swoje szeregi. Niekiedy dotkliwie pobito tych, którzy nie chcieli iść z nimi do lasu. O młodzieży, która poszła niby dobrowolnie już nikt nigdy nie usłyszał. Słuch o nich zaginął. Pamiętam, że



w czasie najścia band uciekaliśmy do ogrodu i chowaliśmy się do ziemi, która była wykopana pod ogromnym dębem. Innym razem w czasie żniw uszeliśmy strzałę od strony lasu.

Nasza wieś nie została spalona i nie wszystkie rodziny były wysiedlone, bo małżeństwa mieszane mogły zostać. Pozostawiono również dwie rodziny pracownicze: moją ciocię z trójką dzieci i sąsiadkę z dwiema córkami, bo ich mężowie byli zamordowani w obozie koncentracyjnym w Majdanku. Mojego Tatę nie oszczędzono mimo, że służył cztery lata w Wojsku Polskim w armii Hallera.

Moi Dziadkowie mieszkający w Międzyzlesiu też nie byli wywiezieni. Dziadek służył w wojsku cztery i pół roku i był ranny w nogę. Pamiętam, że często odwiedzaliśmy ich. Mama była bardzo odważną kobietą, chociaż czasy zaraz po wojnie były niespokojne. Uważała, że kobieta z dzieckiem może być bezpieczna. Zaprzęgała konia i wiozłyśmy worki zboża do mielenia do Międzyzlesia. Jechaliśmy drogą na skrót przez las, bo było o wiele bliżej, tylko 7 km. Wyjeżdżając z lasu w Matiaszówce odwiedzałyśmy rodzinę wujka (brat Mamy). Potem mijaliśmy cmentarz w Międzyzlesiu i plac po zburzonej cerkwi św. Anny. Mama opowiadała jak tu w 1938 roku złoczyńcy otoczyli cerkiew i rozgonili miejscową ludność. Kilku weszło na dach, rozcinając go. Następnie przywiązywali tańcuchy i sznury – tak rozciągano ściany cerkwi aż runęły.

W nocy kilku gospodarzy z sąsiedniej wsi bez skrępowań załadowało na wozy kawałki ścian. Wykorzystywali to do budowy pomieszczeń gospodarskich i do palenia. Wiele lat później mieszkańcy tej wsi przy wsparciu emigrantów z Ameryki wybudowali nową cerkiew. Obecna cerkiew św. Anny jest znacznie mniejsza.

### Rodzina

Mieszkali z nami jeszcze dwaj moi cioteczni bracia: Mikołaj i Adam. Taty brat i bratowa zmarli na tyfus jeszcze w latach trzydziestych. Starszy Mikołaj na

początku wojny był wywieziony w głąb ZSRR do obozu. Po wojnie wrócił schorowany i milczący – nic nie opowiadał. Uczył się zawodu u kowala. Tata pobudował mu kuźnię naprzeciw naszego domu. Brat ożenił się i wyprowadził. Wkrótce ciężko zachorował i zmarł. Młodszy Adam pod koniec wojny był wywieziony do Niemiec. Po wojnie wrócił, ale szybko wyjechał na Ziemię Odzyskane. Potem zamieszkał w Dzierżonowie.

### Na miejscu

Jechaliśmy przez wiele dni nie wiadomo dokąd, gdzieś w nieznane. Nieraz pociąg zatrzymywał się i staliśmy na bocznicę kolejowej kilka dni. Niektóre wagony odczepiano, inne dołączano. Aż zawieziono nas do Gdakowa – to wieś leżąca pomiędzy Prabutami, a Mikołajkami Pomorskimi. Tam nas wyładowano i jeszcze trzy inne rodziny. We wsi wszystkie domy były już zajęte przez ludzi zza Buga. W oddali był spalony majątek. Ocalał tylko kurnik. Był on przegrodzony na cztery pomieszczenia o wielkości 2x6 m. Po bokach wystawały metalowe uchwyty, z pewnością przeznaczone na drążki dla kur. Każda rodzina otrzymała taką klitkę do zamieszkania. Nasza była najgorsza, bo tu znajdowały się drzwi wejściowe do pozostałych pomieszczeń.

Z tego okresu najbardziej uciążliwe okazało się to, że wszelkie wygodniaki insekty z kurnika zaatakowały z ogromną siłą. Natychmiast nas oblażyły pluskwy, pchły, wszy, a nawet świerzb. Mama regularnie wysypywała szary proszek na sienniki i podłogę. Moją głowę posypywała na noc również proszkiem DDT i zawiązywała chustką. Rano budziłam się z wielkim bólem głowy i mdłościami. Potem było mycie i wyczesywanie. A wtedy miałam bardzo grube warkoczki, także ciężko było pozbyć się wszawicy. Dopiero później przyszła wiedza, że preparaty DDT, które wtedy stosowano do zwalczania insektów są bardzo toksyczne i kumulują się w organizmie.

Mimo tych zabiegów dyrektor szkoły

w Mikołajkach Pomorskich w dniu wizyty higienistki odsyłał mnie i inne dzieci do domu, nie sprawdzając nawet głów. Było to bardzo upokarzające. Czułam się z tym bardzo źle, ale nic w domu nie mówiłam. Przecież Rodzice mieli swoje doświadczenia, jeszcze większe zmartwienia.

### Na Ziemiach Odzyskanych

Lekcje odrabiałam na taborecie, przykucnąwszy obok i przy słabym świetle kopnącej się lampy naftowej. Mieszkańcy tej wsi byli do nas bardzo źle ustosunkowani. Szczególnie dzieci wyśmiewały się z nas, szczuły psami, rzucały kamieniami, straszyły i wyzywały, najczęściej nie przyjmując do wspólnej zabawy.

Okazało się, że jestem chora na gruźlicę. Jeździliśmy z Tatą do szpitala do Prabut. Były to początki choroby, więc na początku dostałam leki i pani doktor kazała mi dobrze odżywiać. Po kilku tygodniach płuca zostały zaleczone, ale tzw. dobre odżywianie i leki spowodowały nadmierny przyrost wagi.

### Powrót

I tak minęło siedem długich lat. Przesiedleńcy zaczęli myśleć o powrocie. Wcześniej wracających wywożono z powrotem, ale z jeszcze większymi sankcjami. Mężczyzn kierowano do obozu do Jaworzna. Skończyłam siódmą klasę i przyjechałam do mnie starszy brat Janek. 30 -tego sierpnia 1954 roku wyjechałam do Dzierżonowa do liceum. Tam poczułam się znacznie lepiej. Połowa uczniów była Żydami. Pewnie doświadczyli jeszcze większych niegodziwości. Wkrótce po mnie wyjechał Tato do domu – do Sądówki. Nasz dom był zajęty, więc przez rok mieszkałam kątem u kuzynów.

Po roku powróciła bardzo schorowana Mama i wtedy obca rodzina wyprowadziła się, zwalniając zdewastowane mieszkanie. Rodzice mogli wejść już do swojego domu. Na ścianie czekała na nas Ikona Matki Bożej Częstochowskiej. Podobnie jak mieszkańcy domu, była dotknięta przez los – odarta ze srebrnej koszulki.

## Z ŻYCIA DIECEZJI

przygotowała: Natalia Gierasimiuk

### Modlitwa z okazji Dnia Seniora w Zabłociu

→ 23 października 2014 r. parafia prawosławna p.w. św. Mikołaja uczestniczyła w obchodach Dnia Seniora. Organizatorem był Wiejski Dom Kultury w Zabłociu. Uroczystości rozpoczęły się modlitwą sprawowaną w cerkwi za zdrowie i pomyślność seniorów. Dalsza część spotkania odbyła się w Wiejskim Domu Kultury, gdzie z częścią artystyczną wystąpiły dzieci z Klubu Środowiskowego, uczestnicy terapii zajęciowej *Perły życia* z Kodnia oraz zespół śpiewaczy *Jarzębina*. Na zakończenie Wójt Gminy Kodeń z okazji 55-lecia pożycia małżeńskiego wręczył dyplomy gratulacyjne dwóm małżeństwom: Państwu Charytoniukom oraz Zińczukom. (Zdj. 1)



### Święto Lubelskiej Ikony Matki Bożej

→ W dniach 25-26 października w Lublinie obchodzono święto ku czci Lubelskiej Ikony Matki Bożej. Uroczystości rozpoczęły się całonocnym czuwaniem w przeddzień święta. Nabożeństwem przewodniczył Jego Ekscelencja Abel – Ordynariusz Diecezji Lubelsko-Chełmskiej oraz licznie przybyłe duchowieństwo. W imieniu Św. Soboru Biskupów PAKP Arcybiskup Abel wręczył o. Włodzimierzowi Litwińczukowi z Łucka Order św. Równej Apostołów Marii Magdaleny III stopnia. (Zdj. 2)



### Święto w Puławach

→ Pierwsza niedziela listopada to dzień szczególny dla parafii prawosławnej p.w. św. Marii Magdaleny w Puławach. Tego dnia czci się tam pamięć św. męczennika Onufrego (Gagaluka). Świętecznemu nabożeństwu przewodniczył Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel w asyście przybyłego duchowieństwa. Śpiewał parafialny chór pod dyrygenturą matuszki Małgorzaty Szczur.



### Freski w biłgorajskiej cerkwi

→ Na początku listopada rozpoczęto wykonywanie wewnętrznej polichromii cerkwi ku czci św. Jerzego Zwycięzcy w Biłgoraju. Prace wykonują ikonografowie z Doniecka pod przewodnictwem pana Włodzimierza Telicza



ko. Budowę cerkwi rozpoczęto w 2008 roku pod przewodnim hasłem: *Pomnik zburzonych świętyń prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w 1938 roku.* (Zdj. 3)

### Św. Dymitra Sołuńskiego w Janówce

→ Janówka to wieś w Gminie Hanna, w której znajduje się filia parafii p.w. Opieki Matki Bożej w Sławatyczach. Świątynia swoje święto parafialne obchodzi właśnie w dniu pamięci św. Dymitra Sołuńskiego, również w tym roku w tym dniu licznie przybyli zarówno parafianie z Janówki, jak i ze sławatyckiej parafii na czele z proboszczem – o. Michałem Wasilczykiem. Na czas remontu cerkwi w Sławatyczach nabożeństwa odbywają się tylko w Janówce.



### Konferencja duchowieństwa w Lublinie

→ 14 listopada 2014 r. w Lublinie odbyła się konferencja duchowieństwa diecezji lubelsko-chełmskiej. Spotkanie rozpoczęło się Liturgią Św., sprawowaną przez ks. Adama Weremijewicza w asyście ks. Jarosława Szczura, ks. Korneliusza Wilkiela oraz diakona Aleksego Kucego. Dalej część spotkania miała miejsce w centrum diecezjalnym, gdzie zgromadzone duchowieństwo przywitał Arcybiskup Abel. Ze szczególnym słowem powitania Ordynariusz diecezji zwrócił się do nowych duchownych posługujących w naszej diecezji: ks. mitrata Aleksego Andrejuka oraz ks. Korneliusza Wilkiela. W trakcie spotkania ks. Marcin Gościak wygłosił referat dotyczący śmierci oraz Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa w aspekcie duchowej posługi prawosławnego duchownego. (Zdj. 4)



### Uroczystości w Tarnogrodzie

→ 11 listopada w Tarnogrodzie już po raz trzeci miały miejsce uroczystości ku czci Tarnogrodzkiej Ikony Matki Bożej oraz św. Leoncjusza (Stasiewiczza). Obchody rozpoczęły się *wieczernią* sprawowaną przez ks. mitrata Włodzimierza Klimiuka, ks. Adama Weremijewicza, ks. Jarosława Szczura oraz ks. Korneliusza Wilkiela oraz akatystem przed Tarnogrodzką Ikoną Matki Bożej. Głównej Liturgii Św. przewodniczył Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel. (Zdj. 5)



### Konsekracja cerkwi w Holi

→ 10 listopada Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel dokonał konsekracji cerkwi p.w. św. Antoniego Pieczerskiego w Holi. Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień święta całonocnym czuwaniem. Następnego dnia ks. mitrat Wincenty Pugacewicz odsłużył akatyst do św. Paraskie-



wy, po którym sprawowano uroczystą Liturgię Św. Przybyły na uroczystości Arcybiskup Abel poświęcił *prestoł* oraz świątynię po remoncie dofinansowanym z środków unijnych i dzięki zaangażowaniu Fundacji Dialog Narodów. (Zdj. 6)

### Ku czci Św. Arcystratega Michała i wszystkich świętych Mocy Niebios

→ 21 listopada w Kodniu miało miejsce święto parafialne. Uroczystości rozpoczęły się całonocnym czuwaniem, któremu przewodniczył ks. dziekan Jan Dmitruk z Międzylesia. Liturgię Świętą celebrował Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel wraz z przybyłym duchowieństwem. W świątecznych uroczystościach wziął udział m.in. wójt gminy Kodeń – Ryszard Zań. Na zakończenie odsłuszony został *molebień* przed ikoną św. Archanioła Michała.

Święto ku czci św. Archanioła Michała uroczystie obchodzone również w Holeszowie, gdzie znajduje się cerkiew ku czci właśnie tego świętego. (Zdj. 7)

### Święto w Terespolu

→ 22 listopada parafia św. ap. Jana Teologa już po raz piąty obchodziła uroczystości ku czci Ikony Bogurodzicy *Szybko spełniającej prośby (Skoropostusznicy)*. Liturgii Świętej przewodniczył Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel wraz z licznie przybyłym duchowieństwem. W uroczystościach brali udział również licznie przybyli pielgrzymi, m.in. z Bielska Podlaskiego, Białegostoku i Siemiatycz. (Zdj. 8)

### Wystawa fotograficzna w Zakładzie Karnym w Chełmie

→ 24 listopada 2014 r. w Zakładzie Karnym w Chełmie przedstawiona została wystawa fotograficzna *Orthphoto.net*, której tematem był prawosławny monastycyzm. W spotkaniu wzięli udział: płk Krzysztof Pacyna, dyrektor Zakładu Karnego w Chełmie, ks. mitrat Jan Łukaszuk, proboszcz parafii św. ap. Jana Teologa w Chełmie, ks. Jarosław Szczur, funkcjonariusze oraz osadzeni. (Zdj. 9)

### Rekolekcje duchowieństwa dekanatu zamojskiego

→ 4 i 5 grudnia 2014 r. z błogosławieństwa Arcybiskupa Abła w Żeńskim Monasterze p.w. Opieki Matki Bożej w Turkowicach odbyły się rekolekcje bożonarodzeniowe duchowieństwa dekanatu zamojskiego. Po *wsienocnym bdieniju* duchowni przystąpili do sakramentu spowiedzi, a świątecznej Liturgii Św. przewodniczył ks. mitrat Włodzimierz Klimiuk z Tarnogrodu. Tego dnia wysłuchano również referatu ks. Korneliusza Wilkiela, proboszcza parafii w Biłgoraju. (Zdj. 10)



### Wyróżnienie cerkwi w Chełmie

→ Cerkiew p.w. św. ap. Jana Teologa w Chełmie otrzymała wyróżnienie w konkursie *O kryształową Cegłę 2014 – na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej* w kategorii rewaloryzacja obiektów zabytkowych. W imieniu parafii nagrodę odebrał proboszcz – ks. mitrat Jan Łukaszuk. Konkurs został zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Mieszkańciewo Lublin. To już XIV edycja, w której udział wzięło 51 inwestycji w 11 kategoriach. (Zdj. 11)

### Rekolekcje dekanatu lubelskiego

→ Z błogosławieństwa Jego Ekscelencji Arcybiskupa Abła 17 grudnia 2014 r. w lubelskiej katedrze p.w. Przemienienia Pańskiego odbyły się rekolekcje duchowieństwa dekanatu lubelskiego. Rolę spowiednika duchownych pełnił ks. mitrat Włodzimierz Klimiuk z parafii w Tarnogrodzie. Liturgii Św. przewodniczył ks. mitrat Andrzej Łoś wraz z ks. Mirosławem Wiszniewskim, ks. Marcinem Chylem, ks. Jarosławem Szczurem oraz diakonem Aleksym Kucym. Na zakończenie wysłuchano referatu ks. protodiakona Marka Waszczuka. (Zdj. 12)

### Wieczór kolęd w Terespolu

→ 11 stycznia br. w Terespolu miał miejsce Święty Wieczór, podczas którego odbył się koncert kolęd wschodniosłowiańskich. Inicjatorem spotkania był ks. Jarosław Łoś, proboszcz parafii w Terespolu. Wśród licznie przybyłych gości byli: Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel, ks. dziekan Jan Dmitruk z Międzyzlesia, ks. Michał Ciuchaj z Kobylan, o. ihumen Ambroży z Kostomłot oraz ks. Jan Kulik z Zahorowa. Podczas koncertu wystąpił Chór Żeńskiego Monasteru p.w. Opieki Matki Bożej w Turkowicach pod dyrygenturą matuszki Eufalii oraz chór kameralny z Brześcia pod kierownictwem p. Jekatieryny Fiodorownej. (Zdj. 13)

### Chrzest Pański w Tomaszowie Lubelskim

→ Na święto Chrztu Pańskiego przybyli do Tomaszowa Lubelskiego duchowni z dekanatu zamojskiego. Było to szczególne święto dla tej niewielkiej wspólnoty prawosławnej na południu diecezji lubelsko-chełmskiej. Świątecznej Liturgii Św. przewodniczył ks. mitrat Włodzimierz Klimiuk z Tarnogrodu. Kwartetem chórzystów dyrygowała p. Mirosława Antoniak. (Zdj. 14)

### Dni Kultury Prawosławnej w Sandomierzu

→ W dniach 22-25 stycznia br. w Sandomierzu miały miej-



sce wydarzenia z cyklu Dni Kultury Prawosławnej. W ramach tych wydarzeń zainteresowani mogli uczestniczyć w dniach otwartych Parafii Prawosławnej p.w. Świętych Równych Apostołów Braci Cyryla i Metodego. Ponadto odbył się Koncert Kolęd Prawosławnych i Hymnów Bożego Narodzenia, podczas którego wystąpili chórzyści Parafii Prawosławnej p.w. Wszystkich Świętych Ziemi Czernihowskiej pod dyrygenturą pani Wiktorii Karpienko oraz Chór Parafii Katedralnej p.w. Przemienienia Pańskiego w Lublinie pod kierownictwem lektora Andrzeja Boubleja. Koncert kolęd zrealizowany został dzięki współpracy Urzędu Miasta Sandomierz, Sandomierskiego Centrum Kultury i Parafii Prawosławnej p.w. Świętych Równych Apostołów Braci Cyryla i Metodego w Sandomierzu. (Zdj. 15)

## ZE WSPOMNIENIŃ PROBOSZCZÓW PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W KODNIU

rozmowę przeprowadził: Wiesław Romanowicz

### KS. GRZEGORZ SOSNA - PROBOSZCZ PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W KODNIU W LATACH 1960-1964

Grzegorz Sosna urodził się 30 kwietnia 1939 roku we wsi Szernie pod Orlą<sup>1</sup>. Jego rodzice, Maria i Atanazy, mieli tam gospodarstwo rolne. Los spowodował, że przez pierwsze lata życia wychowywała go tylko matka. W Malinikach i Orli Grzegorz Sosna kończył szkołę podstawową. W latach 1953-1957 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim.



W 1957 roku – jak wspomina w rozmowie – *nastąpiła gwałtowna zmiana sytuacji politycznej w Polsce. W moim życiu również był to okres przelomowy, w jakim należało podjąć ważne decyzje. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego postanowiłem pójść do Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie. W 1959 roku otworzono w Warszawie Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Zdecydowałem się wstąpić na pierwszy rok studiów. Nauka nie sprawiała mi większych kłopotów, bo bez problemów jednocześnie zaliczyłem IV rok seminarium i pierwszy rok w akademii.*

Będąc studentem ChAT- u, w 1960 r. ożenił się z Antoniną Troc, która wkrótce stała się dla niego podporą w pracy duszpasterskiej. Z małżeństwa tego przyszło na świat dwoje dzieci: Ała i Aleksander. W tym samym roku ówczesny sufragan diecezji warszawsko-bielskiej – bp Bazyli udzielił mu święceń kapłańskich. Godność prezbitera ks. Grzegorz Sosna uzyskał w dniu święta Zaśnięcia Przenajświętszej Bogarodzicy w warszawskiej cerkwi na Woli. Pierwsze kroki w duszpasterstwie ksiądz Grzegorz Sosna stawiał w parafii Kalników na Podkarpaciu. O

swojej pierwszej pracy w jednym z późniejszych wywiadów mówił: *Żyli tam inni ludzie, inny był język, inna kultura. Żyli nadal, mimo że był to już rok 1960 pod wrażeniem tego nieszczęścia, jakim była akcja „Wisła”. A przecież prowadząc pracę duszpasterską, nie sposób nie wejść w życie ludzi. Zacząłem więc sięgać do tradycji, do podłoża, wnikać w sens ludzkich trosk<sup>2</sup>. Spod Bieszczad do Warszawy było bardzo daleko i studia w systemie dziennym były niemożliwe. Uprosił więc władze cerkiewne, aby przenieśli go bliżej stolicy. Został przeniesiony właśnie do Kodnia. Tutaj pracę duszpasterską łączył z obowiązkami studenckimi. Żył w rozjazdach, bo do Warszawy wyjeżdżał z Kodnia w poniedziałek rannym autobusem, a wracał w piątek wieczorem. Tak było przez trzy lata. W Kodniu – jak wspomina ks. Sosna – *miałem szczęście, bo posługę pełniłem po proboszczu młodym i energicznym, jakim był ks. Nielipiński. Sytuacja materialna parafii była bardzo trudna. Nie było plebanii, a za cerkiew służył dom mieszkalny, którego prawosławni mieszkańcy Kodnia i okolic używali do modlitwy. Ówczesni parafianie wspominali, że podczas budowy niektórzy mieszkańcy Kodnia dziwili**

*się i pytali – co to za dom, który nie ma ścian działowych, które odgradzałyby poszczególne izby? Ta sytuacja była konsekwencją nieprzychylności władz przedwojennych. W okresie międzywojennym, aby uzyskać możliwość zebrania się na wspólnej modlitwie, praktykowano budowę tzw. domów modlitwy. Bo jak się budowało tylko dom, to nie interweniowała granatowa policja. Tendencja utrudniania normalnego funkcjonowania parafii prawosławnych dotyczyła m.in. ich powoływania, bowiem musiały one liczyć od 3 do 4 tys. mieszkańców. Ten wymóg miał spowodować ograniczenie funkcjonowania cerkwi lub w lepszym przypadku dla Kościoła prawosławnego – zmianę jej statusu na tzw. cerkiew filialną. W sytuacji powołania cerkwi filialnej proboszcz mógł prowadzić księgi metrykalne, lecz sama cerkiew musiała funkcjonować w ramach innej parafii.*

Trzeci rodzaj cerkwi przed drugą wojną światową – kontynuuje ks. Sosna – to cerkwie przypisyje (przypisane), czyli takie, które były w spisie, lecz w ogóle nie funkcjonowały. To rodzaj kapliczki, która przed I wojną była cerkwią parafialną i wokół niej mieszkala duża liczba wiernych, ale nie przekraczająca liczby 3 tys. W przypadku parafii katolickich lub unickich na Polesiu takich sankcji nie stosowano, tam wystarczyło kilka rodzin i bez problemów parafia otwierała. Dyskryminacja i niezyczliwość wobec Kościoła prawosławnego ze strony ówczesnych władz państwowych była jawna, był to szybki odwet za okres zaborów. Za okupacji niemieckiej w stosunku do prawosławnych nastąpiła nieznaczna „odwilż”. Władze niemieckie uznały, że każdy naród ma prawo do modlitwy we własnym obrządku i własnym Kościele. Jednak cechą każdej władzy jest tendencja do wykorzystania religii i Kościoła do własnych celów. Tak się też stało po wkroczeniu Niemców na tereny Polski. Ówczesne władze niemieckie przyporządkowały ludność na okupowanych terenach do określonych nacji. Większość ludności prawosławnej na Południowym Podlasiu zapisała się do nacji ukraińskiej, która miała świadomość swojego istnienia na tych terenach i odważnie wyznawała swoje przywiązanie. Była to jedyna wówczas opcja dla prawosławnych, która pozwalała na umiarkowaną swobodę wyrażania swoich poglądów religijnych i w pewnym stopniu zapewniała bezpieczeństwo.

Na Podlasiu – według ks. Sosny – ludność prawosławna przechytrzyła okupanta i swoją przynależność narodową określiła jako tutejszy. Spowodowane było to tym, że Białorusini mają inne cechy niż Ukraińcy: są raczej cisi, spokojni i zawsze w historii musieli ustępować innym, a ich po prostu wykorzystywano. To było takie wyjście dyplomatyczne, bo gdyby nie rewolucja październikowa, to sytuacja mogłaby wyglądać zupełnie inaczej. W tym okresie ok. 75% prawosławnych wyjechało do Rosji. Tam uży-

skali status uchodźcy i żyło się im stosunkowo nieźle. Jednak gdy rozpoczęła się rewolucja, okazało się, że nie jest to miejsce, w którym można szczęśliwie funkcjonować. Okres 1918-1921 r. to powroty rdzennych mieszkańców do siebie, na miejsca zamieszkiwane przed wyjazdem. Jednak trzeba było w jakiś sposób określić swoje obywatelstwo – tego wymagała władza. Przyjeżdżający mieli obowiązek podpisywania pism lojalnościowych wobec Rzeczypospolitej i byli wszechstronnie kontrolowani w sprawach swojej przeszłości. Co przed wojną robili? Gdzie pracowali? Kim byli? - oto pytania, na które należało udzielić odpowiedzi. Nie wszyscy powracający otrzymali obywatelstwo. Ci, którzy nie chcieli podpisać lojalności państwu polskiemu i nie czuli się Polakami, często byli prześladowani.

Kiedy przybyłem do Kodnia – dalej wspomina ks. G. Sosna – pamiętam, że ówczesna ludność prawosławna była biedna, uboga. Przez pierwsze 2-3 tygodnie mieszkalem u Wawryszewiczów. Pamiętam, że chodziłem do rzeczki się myć, by domownicy nie czuli się w mojej obecności skrępowani. Na początku mojego pobytu w Kodniu tak się złożyło, że dawny kolejarz z Brześcia o nazwisku Wierciński, zamierzał sprzedać swój budynek mieszkalny i wyjechać z Kodnia do synów do Gdańsku. Niewielki dom przy ulicy Bojarskiej, który do dnia dzisiejszego jeszcze stoi, wycenił na 35 tys. zł. Takiej kwoty ani ja, ani parafia wówczas nie miała. Lecz w niedługim czasie parafianie kodeńscy uzbierali 17 tys. Dano zadatek i budynek przeszedł na własność parafii. Sprawilo to wielką radość nie tylko nam – tj. księdzu i jego żonie – prz. W.R, lecz również parafianom, ponieważ ten budynek był już własny, parafialny. Obok domu był mały ogród i jakieś zabudowania gospodarcze. Żona była nauczycielką, jednak nie było dla niej miejsca pracy w Kodniu – być może dlatego, że była prawosławna, rozpoczęła więc pracę w Olszankach. Prawosławnych wówczas w Kodniu traktowano



bardzo nieufnie, jak obcych. Miło jednak wspominamy swój pobyt w tej miejscowości. Jak przyjechaliśmy do Kodnia, to zdarzyła się pewna pamiętna sytuacja. Nie mieliśmy nic do jedzenia, głód doskwierał, więc postanowiliśmy, że pojedziemy do lasu, aby zbierać zielonek. Jak wracaliśmy, to pani Tarasiuk była na drodze i spytała: „Batuszka, wy chyba ny maite nyczogo jysty?” Spojrzeliśmy na siebie i już dla niej było wszystko jasne. Przyniosła z domu pół bochenka chleba i kilogram słoniny i już do pierwszej wyprawy żony jakoś dotrwaliliśmy. Ludzie na swój sposób nas lubili, przynosili jedzenie, nawet kiedyś katolicka rodzina Starzyńskich w ukryciu, wieczorem przyniosła jakieś jagody czy inne owoce.

Były to czasy już w miarę ustabilizowane, jednak czuło się niechęć części mieszkańców Kodnia wobec prawosławnych. Dowodem tego był napad na plebanię, przypuszczam, że było to ukartowane. Napuszczono na mnie ludzi, którzy mieli mnie wystraszyć, abyśmy opuścili Kodeń. Przecież nic wtedy nie zginęło. Jednak pozostaliśmy, dzięki m.in. takim rodzinom jak Wawryszewiczowie czy Szkodzińscy, którzy w dużym stopniu wspierali funkcjonowanie cerkwi w Kodniu.

Podczas pobytu w Kodniu to od prawosławnych bardzo często słyszałem

słowa będące wyrazem rozpacz i żalu wynikające bezpośrednio z akcji „Wista”. Każde spotkanie kończyło się omówieniem tych strasznych wydarzeń, które dotknęły większość prawosławnych. Ludzie bardzo to przeżywali, w żaden sposób nie mogli wytłumaczyć sobie niesprawiedliwości losu. Moim zadaniem było więc wystuchanie skrzywdzonych, duchowe ich wsparcie, danie wiary w mądrość Bożych planów i zachęcenie do modlitwy. Starłem się to robić jak najlepiej, jednak nie wiem, na ile mi się to udało. Pamiętam, że przed samym wyjazdem z Kodnia w 1964 roku przygotowaliśmy wspólnie z Panem Danielukiem materiały na kopułę do cerkwi, aby z ówczesnego budynku zrobić obiekt sakralny, aby odpowiadał naszej tradycji. Tego już dokonali moi następcy.

Jak będzie dalej z prawosławiem w Kodniu, to trudno powiedzieć – konkluduje ks. Sosna – z mojego doświad-

czenia wynika, że nikt tego nie wie. Dla przykładu mój poprzednik mieszkał pod ołtarzem w cerkwi, a ludzie bardzo często bali się chodzić do świątyni. Ja ich doskonale rozumiałem i podziwiałem. Tam, gdzie kiedyś w Kodniu była cerkiewka, pobudowano plebanię, a za jakiś czas powstał tam taki „sobór” – z Grecji dla Kodnia jakby spadła manna z nieba. Jeszcze kilka lat wcześniej nikt się tego nie spodziewał, nawet nie mógł sobie tego wyobrazić. To plany Boże. U Pana Boga jeden dzień – jak tysiąc lat, a tysiąc lat – jak jeden dzień. Widzę tu promyśł Boży. Marzy mi się jeszcze, by pojechać na święto do Kodnia, Zahorowa, Kopytowa – pojechać na pożegnanie z tymi ludźmi.

Ksiądz Grzegorz Sosna po wyjeździe z Kodnia przez 23 lata pracował w Siemiatyczach, a od 1987 roku jest proboszczem parafii w Rybołach. Swoje

obowiązki duszpasterskie skutecznie łączy z działalnością naukową, publicystyczną i społeczną. Od 2000 roku jest doktorem nauk teologicznych. Jest niedoścignionym dokumentalistą i historykiem prawosławia w Polsce. Jego dorobek naukowy jest imponujący. Dotychczas opublikował ponad 30 książek i ponad 400 artykułów. Jest inicjatorem powołania w 2009 roku w budynku dawnej szkoły w Rybołach Muzeum Kultury Materialnej Baćkauszczyzna, którego kustoszem jest matuszka – Antonina Troc-Sosna<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Por. ks. G. Sosna, m. Antonina Troc – Sosna, *Hierarchia i kler Kościoła prawosławnego w granicach II Rzeczypospolitej i Polski powojennej w XIX-XXI wieku*, Ryboły 2012, s. 812-813.

<sup>2</sup> G. J. Pelica, *Bibliografia chrześcijaństwa wschodniego* [w:] Akcent 2003, nr 4/94, s. 211-214.

<sup>3</sup> Zob. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Dzieje miejscowości Reduty i Szernie we włości orlańskiej. Rodowody autorów*, Bielsk Podlaski 2007.

## Warto przeczytać

### CHRZEŚCIJAŃSKIE WYCHOWANIE – ROZWAŻANIA I PORADY DLA PRAWOSŁAWNEJ RODZINY

opracowała: Katarzyna Rabczuk

Całkiem niedawno Monaster Opieki Matki Bożej w Turkowicach wydał nową pozycję – książkę o chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Zbiór duchowych podstaw wychowania, znaczenie Cerkwi w życiu dziecka, zagrożenia dla duszy najmłodszych i wiele innych cennych wskazówek dla rodziców – to tylko krótki *zwiastun* tego, co znajdziemy w niniejszej publikacji. Z pewnością powinna się ona znaleźć w każdej domowej bibliotece prawosławnego chrześcijanina – bez względu na wiek czy status społeczny.

W dzisiejszej dobie, gdy cały świat przeżywa kryzys wiary, a także kryzys wartości moralnych, my prawosławni musimy być światłością dla całego społeczeństwa. Powinniśmy zatroszczyć się o wartości duchowe, poczynając od naszych ognisk domowych, aby w naszej „małej, domowej cerkwi” zachować i rozwijać duchowe skarby Świętego Pra-

wostawia – napisał w przedmowie do *Chrześcijańskiego wychowania* Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel. To właśnie nasze domowe ogniska powinny być fundamentem, na którym cegiełka po cegiełce postawimy *małą, domową cerkiew*. Przygotowana przez Siostry z Monasteru w Turkowi-

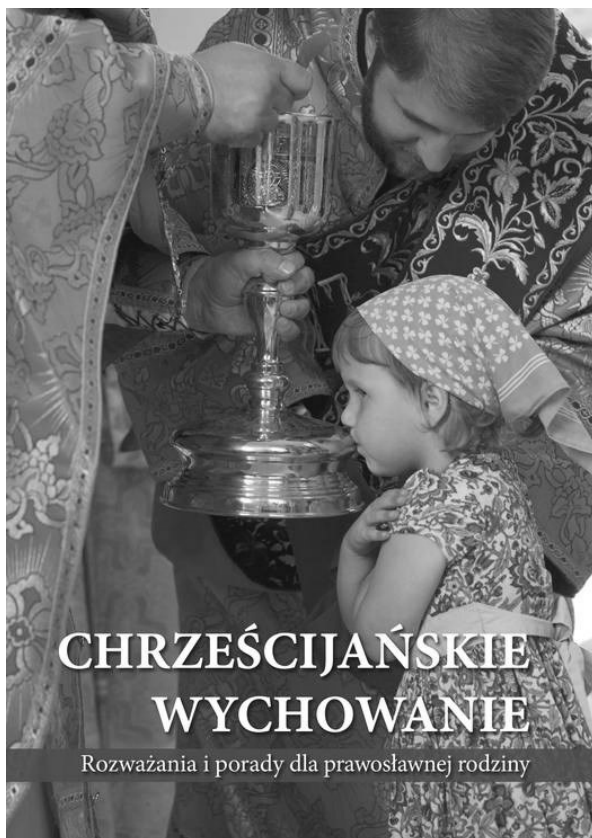
cach książka pomoże nam zrozumieć, że dawania świadectwa prawosławnej wiary i umiejętności zachowania swojej tożsamości duchowej uczymy się od swoich przodków.

Obok treści o wychowaniu dziecka w prawosławnej rodzinie pozycja zawiera również rozdziały dotyczące pierwszej spowiedzi, w których szcze-



gółowo przeanalizowano tajemnicę grzechu oraz istotę spowiedzi. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniu przygotowania do niej zarówno dzieci, jak i rodziców. *Czy dzieci są bezgrzeszne? Po co spowiedź i w jakim wieku?* Odpowiedzi na te pytania znajdują się w części przeznaczony dla rodziców. Natomiast w rozdziale *O dziecięcej spowiedzi dla dziecka* zawarto refleksyjne opowiadania, wyjaśnienie Bożych przykazań w kontekście spowiedzi, pytania pomocnicze przed spowiedzią oraz list od samego Anioła Stróża. W końcowym *Praktycznym dodatku* zaprezentowano porady i wskazówki dotyczące rozmów z dziećmi, ustalania i przestrzegania zasad, wyjaśniono również znaczenie niektórych cerkiewnych nabożeństw i modlitw za dzieci.

Książka *Chrześcijańskie wychowanie* uczy. Nie tylko jak wychowywać dzieci w duchu chrześcijańskich warto-



## CHRZEŚCIJAŃSKIE WYCHOWANIE

Rozważania i porady dla prawosławnej rodziny

ści, ale także jak wychowywać własne serce, by biło w rytm Bożych przykazań, było pokorne i czyste, przepełnione bojaźnią Bożą. Opowiada o duchowych podstawach wychowania, dzie-

jącym poście, hierarchii rodzinnej, trudnościach w wychowaniu. Wychowuje i duchowo wzbogaca. *Jestem przekonany, że każda prawosławna rodzina, a także sympatycy naszej Cerkwi będą zainteresowani posiadaniem niniejszego wydawnictwa w swej domowej biblioteczce, aby czytając wzbogacić się w dorobku duchowym Świętego Prawosławia* – wyraził swą nadzieję Jego Ekscelencja Arcybiskup Abel.

Publikację wydawnictwa Monasteru w Turkowicach można nabyć kontaktując się z Siostrami:

tel. 502-659-828 lub e-mail: monaster.turkowice@gmail.com w zamówieniu wpisując ilość sztuk, dokładny adres oraz formę wysyłki. Cena książki – 30 zł + wysył-

ka. Wpłaty (za ilość egz. + koszt wysyłki) prosimy kierować na konto monasteru: Monaster Opieki Matki Bożej, 22-546 Turkowice, PKO. S.A. 90 1240 2829 1111 0010 2240 1819

## OGŁOSZENIE

### Motocyklowy przejazd szlakiem bieżenstwa 1915-2015

Szczegóły: 30 maja br. (sobota), Hostynne-Uhrusk

Organizatorzy: Towarzystwo Ukraińskie, Mariusz Sawa

Informacje i zapisy (do 15 maja): savi1985@wp.pl, tel. 51-444-97-37;

udział bezpłatny, upominek i poczęstunek dla uczestników.

Motocyklowa wycieczka z przewodnikiem ma na celu przypomnienie o bieżenstwie sprzed stu laty. Będzie przebiegała przez miejscowości położone w Polsce, które znalazły się na trasie bieżenców w pierwszych tygodniach ucieczki, zgodnie z relacją o. Jana Kotorowicza z Hostynnego.

**Zapraszamy!**

# O CUDZIE JEZUSA W KANIE GALILEJSKIEJ

przygotowała: Monika Gościk

Pan Jezus uczynił wiele cudów.

Cuda były tym znakiem, który potwierdził, że Jezus naprawdę jest Synem Boga.

Pierwszy cud zdarzył się podczas wesela...



Przeczytaj opowiadanie o cudzie w Kanie Galilejskiej uzupełniając je wyrazami z rebusów.

Uwaga! Wyrazy są w złej kolejności! Dopasuj je do tekstu tak aby opowiadanie miało sens.

Powodzenia!



\_\_\_ ~~rek~~ \_\_\_



~~pe~~ \_\_\_ ~~uszk~~ \_\_\_

1. →

\_\_\_\_\_



\_\_\_ ~~pa~~ t



\_\_\_ ~~napka~~ \_\_\_

2. ↓



\_\_\_ ~~ceń~~ \_\_\_



s  
↑  
\_\_\_ ~~z~~ \_\_\_

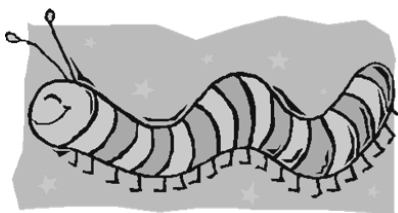
3. →

\_\_\_ t \_\_\_

\_\_\_ s \_\_\_



\_\_\_ ~~atrak~~ \_\_\_



4. →

\_\_\_\_\_

~~sto~~ \_\_\_ ~~ga~~



\_\_\_ ~~cz~~ \_\_\_ ~~z~~



\_\_\_ ~~kator~~ \_\_\_



\_\_\_ ~~karz~~ \_\_\_

5. ↘

\_\_\_\_\_

Pamiętaj, że w opowiadaniu brakuje słów!  
Jeśli będziesz miał problemy z uzupełnieniem tekstu,  
możesz zajrzeć do Ewangelii według świętego Jana: 2,1-12.

### CUD JEZUSA W KANIE GALILEJSKIEJ



Trzeciego dnia odbywało się \_\_\_\_\_ w Kanie Galilejskiej i była tam \_\_\_\_\_. Zaproszono na to \_\_\_\_\_ także Jezusa i Jego uczniów.

A kiedy zabrakło wina, \_\_\_\_\_ mówi do Niego: Nie mają już \_\_\_\_\_. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy \_\_\_\_\_ powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: Napętnijcie stągwie \_\_\_\_\_! I napętnili je aż po brzegi.

Potem do nich powiedział: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu! Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował \_\_\_\_\_, która stała się \_\_\_\_\_ - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale studzy, którzy czerpali \_\_\_\_\_, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre \_\_\_\_\_ a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre \_\_\_\_\_ aż do tej pory.

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Następnie On, \_\_\_\_\_, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni.



## PODWÓJNE ŚWIĘTO W TARNOGRODZKIEJ PARAFII

- ku czci Matki Bożej w Jej Tarnogrodzkiej Ikonie oraz Św. Leoncjusza (Stasiewiczza) -  
fot. Paweł Bogdan

